

# Jan Engelgard

---

## Andrzej Nieuważny (1960-2015)

---

Niepodległość i Pamięć 22/3 (51), 431-434

---

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## IN MEMORIAM

### **Andrzej Nieuważny (1960–2015)**

Był znany jako najwybitniejszy polski historyk epoki napoleońskiej. Odszedł przedwcześnie, nie realizując planów, jakie miał na przyszłość. W tym roku miał się habilitować (praca o jeńcach napoleońskich w Rosji po 1812 roku). Ta śmierć zaskoczyła jego przyjaciół i wielbicieli. W ostatnich latach blisko współpracował z Muzeum Romantyzmu w Opinogórze. Jego bliski przyjaciel, Rafał Wróblewski, kierownik Działu Historii w tym Muzeum tak wspomina Zmarłego:

W piątkowe wczesne popołudnie, piątego czerwca, dowiedziałem się od mojego przyjaciela z Torunia, że odszedł Andrzej Nieuważny (1960–2015). W pierwszej chwili nie chciało mi się wierzyć w tę informację, Andrzej był bardzo dowcipnym człowiekiem i pomyślałem, że to jego kolejny dowcip.

Niestety, wiadomość przekazana przez Grzegorza okazała się prawdziwa. Ostatni raz rozmawiałem z Andrzejem 29 maja, dzień po zdjęciu mu gipsu (pod koniec zimy miał poważny wypadek, po którym unieruchomiono mu obie nogi). Teraz czekała go powolna rehabilitacja. Podczas tej rozmowy czuć było w jego głosie ogromny optymizm i nadzieję, że już niedługo będzie mógł się ponownie swobodnie poruszać. Jak wielkim dla niego problemem było to czasowe unieruchomienie poczułem, gdy odwiedziłem go w połowie maja. Andrzej był osobą niezwykle żywą, dynamiczną, mówiącą całym ciałem. Jego gestykulacja była bardzo ekspresyjna, jednak w doskonały sposób uzupełniała przekaz.

Był on wybitnym erudytą i wulkanem energii, którą, w sposób tylko jemu charakterystyczny, potrafił przelewać na otaczających go słuchaczy czy też prowadzących z nim dialog rozmówców. Wielokrotnie miałem okazję to obserwować, a także samodzielnie doświadczyć podczas jego prelekcji czy też otwartych wykładów, w których zawsze starałem się uczestniczyć, kiedy tylko byłem na toruńskim Uniwersytecie.

Podczas naszego ostatniego spotkania, ustalaliśmy szczegóły dotyczące planowanej przez Muzeum Romantyzmu w Opinogórze konferencji naukowej dotyczącej postaci generała Wincentego Krasińskiego (październik 2015), a także przeglądaliśmy jego ogromne zbiory pod kątem wystawy dotyczącej „stu dni” Napoleona oraz bitwy pod Waterloo. Jego zbiory były ogromne, zapełniły do ostatniego

wolnego centymetra toruńskie mieszkanie rodziny Nieuważnych, a także jego gabinet na Wydziale Historycznym UMK. Dodatkowo był on takim rodzajem zbieracza, który bardzo chętnie udostępniał swoje zbiory innym badaczom zajmującym się tym okresem historycznym. Nie dane mi było nigdy usłyszeć od Andrzeja słowa NIE skierowanego do mnie czy też innej osoby, która poszukiwała wiedzy lub odpowiedniej grafiki, pocztówki, książki do zilustrowania danego tematu.

Oprócz książek, historii oraz Napoleona była jeszcze jedna bardzo ważna sprawa w jego życiu, potrafił o niej mówić tak samo pięknie i długo, jak o bitwach i manewrach taktycznych. Były to jego dzieci. Wraz ze swoją małżonką Ewą, doczekali się czwórki. Pamiętam, że zawsze podczas wyjazdów odnajdywał on czas, aby zadzwonić do domu i zapytać domowników, czy wszystko jest w porządku. Opowiadał mi o sukcesach córek, jak i synów, o tym, że są świadomi tego, że nauka może im bardzo pomóc w ich dalszym rozwoju, w karierze.

Pełny wzruszeń był również pogrzeb Andrzeja na toruńskim cmentarzu św. Jerzego. Pożegnaliśmy go wspólnie z reprezentantami toruńskiego ratusza, władzami, pracownikami i studentami UMK, rekonstruktorami, muzealnikami i historykami (w dużej mierze wychowankami Andrzeja), a także entuzjastami jego dokonań z całej Polski. Nasz hołd był symboliczny, bo Andrzej pozostanie już na stałe w naszej pamięci i z nami, będzie mimowolnym uczestnikiem każdej rozmowy o Napoleonie, każdej rekonstrukcji...

Andrzej Nieuważny urodził się w 1960 roku. Był synem znanego rusycysty Floriana Nieuważnego. W 1985 roku ukończył studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim, od 1986 roku pracował na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, tutaj też pod opieką profesora Sławomira Kalembki obronił pracę doktorską zatytułowaną *Kampania 1813 r. na północnym zachodzie Księstwa Warszawskiego i obrona Torunia (w świetle materiałów moskiewskich)*. Został jednym z najbardziej popularnych oraz rozpoznawalnych wykładowców toruńskiej uczelni. Prowadził zajęcia z historii wojskowości, stosunków polsko-francuskich w XIX wieku, dziejów tajnych służb XIX i XX wieku czy I wojny światowej.

W jego dorobku znajdziemy pozycje książkowe, takie jak *Mój Napoleon*, *Czasy Napoleońskie* czy też opracowanie *Wojsko Polskie w czasach Napoleona (Gwardia a także Artyleria inżynierowie i saperzy)*. Współpracował również z czasopismami „Mówią Wieki”, „Inne Oblicza Historii”, a także z „Rzeczpospolitą” i „Polityką”. Należał do Centre d'Etudes du Monde Russe, Soviétique et Post-Soviétique przy Ecole Hautes Etudes en Science

Sociales w Paryżu, prowadził zajęcia i wykłady dla studentów we Francji: w Paryżu, Metz czy Nancy. W 2009 roku otrzymał Palmy Akademickie – odznaczenie przyznawane przez Akademię Francuską (jedno z najwyższych i najstarszych cywilnych, obok Legii Honorowej, odznaczeń Republiki Francuskiej ustanowione przez cesarza Napoleona I Bonaparte w 1808 roku).

Jego pasją było upowszechnianie wiedzy o czasach napoleońskich – często aktywność na tym polu hamowała postępy w pracach naukowych. Był m.in. narratorem w widowisku Bitwa o Twierdzę Wisłoujście oraz w Batalii Napoleońskiej, a także Bitwy pod Raszynem. Badania Andrzeja Nieuważnego wzbogaciły znacząco wiedzę o czasach pierwszego Wolnego Miasta Gdańska (1807–1814).

Często zamieszczał artykuły historyczne w tygodniku „Polityka”. Oto tytuły najważniejszych z nich: *Karząca ręka powstania. Szpiedzy i mściciele; Maria Walewska; Rosja–Francja: posłowie, traktaty, armaty; Wojsko napoleońskie: Naprawdę Wielka Armia; Stara i młoda gwardia; Armia Księstwa Warszawskiego; Wojsko rosyjskie: Dzieło Barclaya de Tolly; Berezyna – symbol klęski czy determinacji?; Polacy o Rosjanach.*

Mało znany jest jego udział w redagowaniu kwartalnika „Inne Oblicza Historii”. Tam zaczął publikować tłumaczenie wspomnień gen. Antona Denikina *Droga rosyjskiego oficera*. Poprzedził to swoim szkicem o generale pt. *Z matki Polki – wódz białej Rosji*.

Na koniec wspomnienie osobiste. Andrzej Nieuważny był moim kolegą ze studiów na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego (1978–1983). Były to czasy burzliwe, ale dla nas intrygujące, żyliśmy historią, chłoniliśmy ją niemal na co dzień. Andrzej już wtedy był zafascynowany epoką napoleońską – chodziliśmy na niezapomniane wykłady prof. Andrzeja Zahorskiego. O ile sobie przypominam, Andrzej nie był jakoś jednoznacznie zaangażowany politycznie. Już wtedy był człowiekiem, który potrafił zachować dystans. Nie był, mimo pozorów, fanatycznym zwolennikiem Napoleona. Kochał tę epokę, ale miał swoje poglądy i oceny, także na temat polskiego uwielbienie dla Cesarza. Wyraził to w swojej znakomitej, popularyzatorskiej książce *My z Napoleonem*. Pisał:

Jako wcielenie Zachodu i jego wobec nas polityki Napoleon wyrażał polskie – najczęściej zawiedzione – nadzieje i kompleksy. Miło było powtarzać, że kawaleria, że najwierniejsi z wiernych, że Somosierra i jedyny marszałek cudzoziemiec

(Poniatowski). Wciąż jednak pojawiało się klasyczne pytanie: czy byliśmy tylko mięsem armatnim, fantastami zapatrzonymi w cudzoziemską gwiazdę i zsyłanymi na kolejne Santo Domingo, czy też przeżyliśmy wielki zryw narodowy, który, choć nie mógł się udać, Napoleonowi zawdzięczał swoje europejskie echo i uznanie istnienia narodu polskiego w XIX-wiecznej Europie?

Kiedy spotkaliśmy się po latach, przy okazji wspólnych przedsięwzięć w Muzeum Romantyzmu w Opinogórze i Muzeum Niepodległości, od razu i bez barier nawiązaliśmy kontakt, mimo że Andrzej raczej nie podzielał moich ideowych przekonań wiedząc, jakie one są. Podobała mi się w nim otwartość na innych i jego profesjonalny stosunek do tego, co robi. Kochał Francję, często tam przebywał, wykładał. Ale drugim krajem, który go fascynował była Rosja, nigdy nie dostrzegłem u niego tak powszechnej wśród polskiej inteligencji irracjonalnej rusofobii. To pewnie spadek po ojcu, znanym rusycyście Florianie Nieuważnym. Dlatego bez emocji potrafił ocenić znaczenie orientacji rosyjskiej reprezentowanej w czasach napoleońskich przez ks. Adama Jerzego Czartoryskiego. Często żartowaliśmy na temat – kiedy trzeba było przejść na stronę Aleksandra I. Cieszyła mnie nasza wspólna fascynacja postacią gen. Antona Denikina.

W październiku tego roku Andrzej miał być naukowym opiekunem konferencji współorganizowanej przez Muzeum Niepodległości na temat zapomnianej, niedocenionej i sponiewieranej postaci Wincentego Krasińskiego. Szkoda, że go z nami nie będzie – ale ta konferencja będzie także poświęcona Jego pamięci.

**Jan Engelgard**